

MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
dla lekarzy-praktyków.

TREŚĆ. Prace oryginalne. O rozpoznawaniu chorób żołądka i kiszek za pomocą fizyologicznej metody badania. Podał Dr. I. Grundzach. (Ciąg dalszy).— Odczyty kliniczne. O leczeniu bezsenności. Streścił Dr. W. Chodecki. (Dokończenie).— Korrespondenrye „Medycyny”. Ze Szczawnicy. Napisał Dr. Rosé.— Odcinek. Niemoc płciowa u mężczyzn i kobiet. Przełożył Dr. Józef Starkman. (Ciąg dalszy).— Wiadomości bieżące.— Ogłoszenia.

O rozpoznawaniu chorób żołądka i kiszek za pomocą „fizyologicznej” metody badania. Podał Dr. Ignacy Grundzach.

(Ciąg dalszy.—Zobacz Nr. 39).

Czasem bezpośrednio t. j. bez rozładniania wydobywamy mniejszą lub większą ilość (100 ct. sz.) zawartości płynnej lub gęstej pokarmowej. Płyn (bez cząstek pokarmowych) może być mniej lub więcej gęsty, posiadać odczyn alkaliczny, zawierać dużo galaretowatego śluzu i wtedy posiada wszystkie cechy i znaczenie przepłóczyń śluzowych, o jakich wyżej; stopień zaburzenia jest tu jedynie znaczniejszy. Do zawartości takiej przyłącza się czasem nieco krwi (czerwone zabarwienie), co zachodzi przy niezbytach śluzowych, zanikowych, raku i drobnych owrzodzeniach błony śluzowej. W innych natomiast przypadkach, wydobywamy nieraz mniej lub więcej znaczne ilości (do kilku litrów) płynu wodnistego, przezroczystego, bezbarwnego, lub przez żółć, zmienioną od Hcl, na zielono zabarwionego (bilirubina zamienia się na biliwerdynę). Płyn taki posiada zwykle odczyn silnie kwaśny, zawiera dużo ilości Hcl (do 0,3%) pewną ilość peptonów, trawi sztucznie ciała białkowe bardzo dokładnie i szybko. W osadzie znajdziemy pod drobnowidzem liczne bardzo „jądra błyszczące” są to jądra komórek nabłonkowych jak również jądra ciałek śluzowo-ropnych, nie ulegające strawieniu, czasem znajdziemy krew zmienioną pod wpływem Hcl, strawioną, a nadającą zawartości charakter fusów kawowych. W przypadkach tych mamy do czynienia z nadmiernym wydzielaniem soku żołądkowego, który się wydziela w tych razach naczeczko i to w znacznej nieraz ilości. Formę tę nazywamy sokotokiem żołądkowym (*Gastrosuccorhoea*). Jeszcze wyższy stopień tego cierpienia będzie się charakteryzował obecnością w częściej zawartości żołądka mniejszej lub większej ilości pokarmów krochmalowych, jak kaszy, kartofli, bułki, niestrawionych, a pozostałych z dnia poprzedniego. Zawartość taka często bardzo posiada barwę trawiasto-zieloną zależną od żółci i w naczyniu dzieli się na dwie charakterystyczne warstwy: górną—płynną i dolną—biało szarawy osad z ciał krochmalo-

wych i większych cząstek bulki, kartofli i kaszy. Jest to objaw wysoce charakterystyczny dla tego rodzaju cierpienia. Pod drobnowidzem znajdziemy w osadzie nieraz znaczne ilości czworniaka (*sarcina ventriculi*) lub rzadziej drożdży (*torula cerevisiae*). W przypadkach, w których znajdziemy naczeczko cząstki pokarmowe, będziemy mieli obok sokotoku żołądkowego—osłabienie błony mięśniowej lub trwałą rozstrzeń żołądka. Na powyższe cechy częzej zawartości zwracamy uwagę, jako na ważne dane, pozwalające nieraz z jednego rzutu oka rozpoznawać tak ważne zaburzenia czynnościowe żołądka, jak sokotok lub nadmierne wydzielanie śluzu.

W innych przypadkach chorobowych znajdziemy w czezym żołądka znaczne ilości (do kilku litrów) płynu wraz z cząstkami pokarmowemi. Zawsze świadczyć to będzie o niedokładnem wydalaniu pokarmów do kiszek, o osłabieniu błony mięśniowej lub (w wyższym stopniu) o rozstrzeni, spowodowanej przez zwężenie odźwiernika (guzy, z zewnątrz uciskające odźwiernik, bliznowate zwężenie odźwiernika po wrzodzie okrągłym lub przetokach żółciowych, duży guz odźwiernika lub dwunastnicy, opuszczenie i przegięcie żołądka w kształcie litery V wraz z osłabieniem błony mięśniowej i t. d. Zawartość taka posiada zwykle odczyn kwaśny albo zależny od Hcl, albo od Hcl i kwasów organicznych (mlecznego, masłowego i t. d.) w obydwu tych razach z wielkiem prawdopodobieństwem możemy odrazu wyłączyć raka żołądka—albo zależy jedynie od kwasów organicznych: mlecznego, masłowego, octowego, mrówkowego i innych, co przemawia za znacznymi mechanicznymi przeszkodami do wydalania pokarmów z żołądka (znaczne zwężenie odźwiernika częstokroć natury rakowatej). Stopień kwaśności dochodzi nieraz do 1,5% jeżeli obliczać na kwas mleczny. Zapach takiej zawartości przypomina czasem zapach piwa przefermentowanego lub pieczonego chleba, albo zapach zjełczałego tłuszczu (kw. masłowy). W przesączu takiej zawartości znajdujemy zwykle dużo peptonów i maltozy. Gołem okiem wykryjemy nieraz cząstki mięsa, kartofli, ogórków, sałaty i t. d.; drobnowidz wykrywa cząstki rozmaitych pokarmów świata zwierzęcego i roślinnego: nieco ciał krochmalowych (barwiących się przez jod na niebiesko), krople tłuszczowe, kryształki tłuszczowe (igły i miotelki), włókna mięsne poprzecznie prążkowane, komórki roślinne, naczynia roślinne, a dalej grzybki roślinne: drożdże (najczęściej), długie laseczniki podobne do lasecznika siennego (*b. subtilis*) i do *leptothrix buccalis*, rzadziej czworniak. W przypadkach, w których znajdujemy w czezym żołądka gnijącą zawartość, posiada ona wstrętny zapach gnijących resztek organicznych, a drobnowidz wykrywa mnóstwo drobnych laseczników i kokków. W tych ostatnich przypadkach zwykle znajdziemy, obok zwężenia odźwiernika i osłabienia muskulatury wskutek rozstrzeni żołądka, całkowity zanik gruczołów błony śluzowej. W zawartości takiej znajdziemy czasem znaczne ilości krwi zmienionej (krwotoki przy raku żołądka), nadającej zawartości wygląd czekoladowy, lub śluzu galaretowatego (nieżyt, połączony z obfitem wydzielaniem śluzu); żółc rzadziej w takiej zawartości napotyamy, gdyż zwężony odźwiernik, stanowiący najczęstsze źródło znacznych rozstrzeni żołądka nie pozwala żółci przedostawać się do żołądka. W innych znów przypadkach znajdziemy w czezym żołądka dość dużo czystej pra-

wie ropy; sprawy te przemawiają najczęściej, albo za połykaniem we śnie ropiastej plwociny przez suchotników, albo za znacznem owrzodzeniem żołądka przy złośliwych nowotworach (najczęściej raku dna i wielkiej krzywizny), w przypadkach bowiem wrzodu peptycznego, połączonego zwykle ze znacznym wydzielaniem Hcl, ropy nie znajdujemy, ulega ona strawieniu; znajdziemy wówczas liczne „jądra błyszczące“, są to jądra ciałek śluzowo-ropnych. W innych znów przypadkach stale napotykamy znaczne ilości gęstej żółci (niezmiernie rzadko—kamyki żółciowe), co przemawia, albo za stałem przechodzeniem jej do żołądka przy niedomykalności odźwiernika (*insufficiencia pylori*) albo za przetoką żółciową.

5. Badanie czynności żołądka na szczycie trawienia

Jakkolwiek badanie czczego żołądka, jak widzieliśmy, dostarcza ważnych danych, o wiele ważniejszym jest zbadanie czynności trawiennej, ta dopiero bowiem daje pojęcie o tem, jakie zmiany w danym żołądku zachodzą podczas trawienia, czy w danym razie mamy żołądek normalny, czy chorobowo zmieniony, słowem tu czynność jego przedstawia nam się w pełni. Aby jednakże skutek ten osiągnąć, musimy badać na szczycie trawienia t. j. w chwili, kiedy zmiany, zachodzące w miazdze pokarmowej, dochodzą do najwyższego stopnia, poczem już maleją, a czynność fizyologiczna spada do zera. Probierzem czasu będzie najwyższy stopień kwaśności w miazdze pokarmowej, jaki osiągnąć zdołamy przy stosowaniu danego pokarmu; czas ten dla rozmaitych pokarmów rozmaitym też bywa: dla mniej obfitego—krótszy, dla obfitszego—dłuższy; tylko doświadczenie, z wielu badań wynikające, pouczyć może o chwili stosownej do badania. W ogóle, z badania tego poznajemy cały chemizm sprawy trawienia żołądkowego. Pokarm, jaki dajemy w celu zbadania zmian, jakim on ulegnie w żołądku po upływie pewnego czasu, dajemy badanemu osobnikowi z rana naczecz, a to dla tego, aby otrzymać rezultaty pewne, aby wydobyta miazga pokarmowa nie była zmieszana z pokarmami, już przed przyjęciem „próbne go śniadania“ w żołądku się znajdującymi. Rzecz prosta, że żołądek naczecz powinien być pusty, nie zawierać cząstek pokarmowych, kwasów organicznych, grzybków i t. d., znacznej ilości śluzu lub żółci. W tych razach wydobywamy czezę zawartość (badamy ją), żołądek dokładnie przepłukujemy, a resztę płynu przez aspirację wydobywamy; wówczas dopiero dajemy próbne śniadanie. „Próbne śniadanie“ lub „próbny obiad“ składa się może z rozmaitych pokarmów: 1) białko z jaja kurzego (na twardo ugotowanego) i 200 ct. sz. wody; badać należy po upływie 30 m. W 90 m. trawienie białka normalnie się kończy. Zawartość wyciągamy i badamy w sposób niżej podany; 2) bułka i 200 ct. sz. wody lub herbaty bez cukru; badać należy po upływie 60 m. (2 do 3 godzin pokarm ten w żołądku przebywa); 3) bułka, 2 jaja na miękko i 300 ct. sz. mleka; badać należy po 2 godzinach. Około 4 godzin trwa całkowite trawienie tego pokarmu. 4) „próbny obiad“ składa się z następujących pokarmów: talerza rosółu lub kleiku jęczmiennego, befsztyku i bułki. Badać należy po przyjęciu tego obfitego pokarmu po upływie 4—5 godzin. Pokarm ten przebywa w żołądku zdrowym około 7 godzin. 5) zwykle „próbne śniadanie“, jakie dajemy chorym, badanym przez nas, składa się: z bułki (kajzerki), około

50 grm. ważącej, 200 ct. sz. wody rzecznej ciepłej, 30 grm. „proszku mięsnego“, znajdującego się w handlu („Bożydar“), i 2 grm. soli kuchennej. Pokarm to dość obfity, właściwy w celach badania, gdyż jest „mieszany“, w skład jego wchodzi bowiem: ciała białkowe (roślinne i zwierzęce białka), wodany węgiel, sole i nieco tłuszczu (w bułce i proszku mięsnym), a badanie za pomocą niego duże, pod wielu względami, przedstawia dogodności. O sposobie badania za pomocą tego pokarmu, odanych, jakie zdobywamy, o wnioskach, jakie wyciągamy dla celów rozpoznawczych i leczniczych, podamy niżej, starając się o krótkość i zwięzłość.

Badany osobnik zjada na czczo (jeżeli żołądek jest pusty) bułkę i popija 200 ct. sz. wody ciepłej, w której rozprowadza się 30 grm. proszku mięsnego i rozpuszcza 2 grm. soli kuchennej. Mieszanka ta ma znośny smak i chętnie zwykle bywa przyjmowana. Zawartość żołądka wyciągamy po upływie 1½ godziny za pomocą zgłębnika i aspiratora lub też badanemu każemy się „wydąć“. Tem działaniem tłoczni brzusznej możemy się doskonale posługiwać tam, gdzie trudno o przyrządy takie, jak aspirator i t. d., np. w warunkach praktyki prowincjonalnej. Jest to główną zaletą tego sposobu, gdyż o wiele dokładniej uskuteczniamy wydobywanie zawartości przy pomocy aspiratora. Zawartość wydobywamy wprost, bez wlewania wody dla rozcieńczenia jej. Po wydobyciu zwracamy uwagę na cechy, jakie przedstawia owa miazga pokarmowa, dla naszych zmysłów dostępne, więc na a) ogólną ilość zawartości, b) barwę, c) zapach, d) gęstość, czyli stosunek objętościowy płynu do cząstek pokarmowych (gdy zawartość się w naczyniu ustoi), e) charakter, ilość i barwę osadu. Następnie badamy przesącz owej miazgi, przecezionej przez bibułkę filtracyjną. W przesączu, po obejrzeniu jego barwy, przezroczystości, gęstości i spoistości, określamy: 1) odczyn, 2) ewentualny stopień kwasności, 3) obecność kwasu solnego, 4) obecność kwasu mlecznego, 5) obecność i ilość peptonów, 6) białka i produktów przejściowych trawienia tegoż białka, 7) obecność i ilość śluzu rozpuszczonego, 8) eryktrodekstryny, 9) maltozy *resp.* cukru gronowego. Wreszcie, uciekamy się nieraz do badania sztucznego trawienia, a pod drobnowidzem oglądamy niekiedy cząstkę wydobytej miazgi pokarmowej.

a) Ilość. Wydobywamy zwykle 100—150 ct. sz. miazgi pokarmowej, starając się zawsze wszystko wydobyć. W przypadkach chorobowych znajdujemy nieraz bardzo mało tej miazgi 30—50 ct. sz. lub odwrotnie duże ilości: 300—500 ct. sz. W pierwszym przypadku, najczęściej—brak wydzielania soku żołądkowego.

b) Barwa. Bywa zwykle szaro-brunatna, gdyż cząstki bułki i włókna mięsne w płynie bezbarwnym taką barwę właśnie miazdze nadają. Czasem barwa bywa żółtawa lub zielonkawa, co zależy od żółci, która się do żołądka dostała i mniej lub więcej przez HCl zmienioną została. Stale napotykamy ten objaw przy niedomykalności odźwiernika (*insufficiencia pylori*) i przetokach żółciowych, komunikujących z żołądkiem; czasami nadmiernie zakwaszona zawartość żołądka przez drażnienie dwunastnicy wywołuje w niej ruchy przeciwbaczkowe, powodujące wydalanie żółci do żołądka. Barwa z lekka różowawa

wskazuje na świeży wylew krwawy, co najczęściej napotykamy przy niezycie śluzowym, zanikowym i raku, rzadziej przy wrzodzie chronicznym (w tych razach badać należy oględnie!). (d. c. n.)

ODCZYTY KLINICZNE.

O leczeniu bezsenności. Odczyt d-ra JASTROWITZ'A

Streścił Dr. Władysław Chodecki.

(Dokończenie.—Zobacz Nr. 39).

Przy wszystkich tych chronicznych cierpieniach nie możemy wypełnić wskazania przyczynowego; tylko w przymiocie środki specyficzne przynoszą szybką pomoc.

W takich razach musimy postępować symptomatycznie. Arsenał środków lekarskich jaki posiadamy w tym kierunku możemy podzielić na środki nerwy uspokajające (*nervina*) i nasenne (*narcotica*). Przy ich wyborze należy dokładnie rozważyć działalność środka, chorobę i indywidualność pacyenta. Nadto ważną jest okoliczność czy mamy do czynienia z ostrą czy też chroniczną bezsennością. W pierwszym razie musi środek działać szybko i nie przedstawiać zresztą niebezpieczeństwa; szybkość działania przy chronicznej bezsenności nie jest tyle potrzebną. Środek nasenny nie powinien również wywierać działania drażniącego na przewód pokarmowy, nie powinien wywoływać napływu krwi do organów wewnętrznych i osłabiać siły serca. Przy chronicznej bezsenności należy wybierać środek nie szkodzący organizmowi przy dłuższem używaniu; nie sprzeciwiający się ogólnemu planowi kuracyi. Zawsze lepiej jest unikać narkotyków. Pacyenci uskarżający się na bezsenność, śpią po większej części część nocy, tylko budzą się wczesnie lub późno zasypiają. Wiemy również iż potrzeba snu jest bardzo rozmaita u rozmaitych indywiduali. Pierwsze dwie godziny snu są zwykle najgłębsze, następnie głębokość snu się zmniejsza i pozostaje na równym stopniu. Wogóle próbować należy wywołać sen drogą naturalną; należy choremu wpoić przekonanie, że spać musi (sugestyja). Właściwe położenie, oddalenie wszelkich wrażeń zmysłowych, należyte zaciemnienie pokoju są również ważne. Prócz tego należy uwzględnić wrażliwość nerwów czucia; pokój sypialny winien posiadać umiarkowaną temperaturę. Najlepszą temperaturą dla sypialni jest 10°—14°. Miejscowe uczucie zimna w nogach lub głowie należy usunąć. Monotonne szmery sprzyjają bardzo usnięciu. Również możemy użyć *hypnotyzmu*, działającego czasem bardzo pewnie.

Ze środków używanych dla zwalczania bezsenności wymienić należy następujące:

Najprzód *alkohol*, to jest pod rozmaitemi formami jako piwo, wino, koniak. Używamy go jako środka odurzającego (*narcoticum*) w tych przypadkach, w których obawiamy się, by inne środki nasenne nie wywarły wpływu deprymującego na działalność serca. W tym celu używano alkoholu w Anglii daleko wcześniej aniżeli w Niemczech i to głównie w chorobach gorączkowych, jak tyfusie i zapaleniu płuc; badacze niemieccy jednakże pierwsi dowiedli, że alkohol nieznacznie obniża temperaturę ciała. Alkohol jest przedewszystkiem dzielnym środkiem pobudzającym dla serca; większe jednak jego ilości po przejściu okresu pobudzenia obniżają ciśnienie tętnicze. W ciężkich przypadkach chronicznej bezsenności i osób skłonnych do pijaństwa lepiej jest unikać alkoholu. W lżejszych stopniach bezsenności może on być bardzo użytecznym zwłaszcza przy używaniu innych środków pomocniczych jak ruchu i t. d. W zadu-

nie (melancholii) może alkohol wyrzucić bardzo złe skutki, w większych wprawdzie ilościach może działać nasennie, sprowadza jednak na drugi dzień silniejsze zajęcie głowy i stan obawy (*ansietas*).

Makowiec (*opium*) i morfina. Według badań d-ra Meyera w Akwisgranie morfina w małych dawkach jest środkiem uspokajającym a tylko w większych — środkiem nasennym. W każdym razie jest morfina wyborynym środkiem nasennym jak również uspokajającym i w pewnych razach wzmacniającym (*tonicum*). Sprowadza ona sen bardzo zbliżony do naturalnego zostawiającego po sobie miłe uczucie orzeźwienia. Jest dalej doskonałym środkiem uspokajającym wszelki ból i znoszącym uczucie nadmiernego wyczerpania fizycznego; jest ona również nieocenionym środkiem przy stanach obawy towarzyszących melancholii. Nie ulega wątpliwości, że morfina w małych dawkach działa pobudzająco; większe dawki w początku wywierają również działanie excytujące. Po przekrwieniu mózgowem następuje jego niedokrwiłość. Dla tego też w stanach kongestyjnych mózgu należy być ostrożnym z używaniem tego środka, jak również przy napływach do piersi, przy znaczniejszym osłabieniu serca należy przepisywać małe dawki. Z powodu łatwego przyzwyczajania się do środka (*morfizm*) trzeba zachować ostrożność z dłuższem jego zalecaniem. Inne działanie rozwija makowiec, który wiek dziecienny bardzo źle znosi. Lepiej tutaj działa bromek potassu. Przy odbierających sen bólach a pochodzących zwłaszcza z powodu pokarmowego jest makowiec bardzo na miejscu; również w więcej chronicznych przypadkach szaleństwa (*manji*) i zadumy (*melancholi*) a także w obłądnie opilczym (*delirium tremens*) makowiec wyborne oddaje usługi. Narceina nie jest czystym preparatem, działa mniej konstypująco na kiszki aniżeli czysty makowiec a w dawkach od 0,10 gr. pewno nasennie.

Królem środków nasennych jest niezaprzeczenie chloral; duże jednak dawki mogą być niebezpieczne, wywołując porażenie serca. Działa on wyborynie przy obłądnie opilczym i według poszukiwań Jastrowitz'a przy *état de mal*, jak i przy wszelkiego rodzaju kureczach. Przeciwwskazują użycie tego środka choroby serca a według Liebreicha i hysterya, nadto wielkie przeszkody w oddechaniu. W chorobach ostrych i chronicznej bezsenności przypada zadowolić się mniejszemi dawkami. Podawane przez niektórych autorów wiadomości o zgubnym wpływie tego środka na organizm są po większej części przesadzone; osobom jednakże charłaczym lub skłonny do paraliżu naczyń może ten środek szkodzić rzeczywiście. Przy wielkim niepokoju należy przepisywać choral z małemi bardzo dawkami morfiny; w ogóle środek ten nie powinien być używany zbyt długo.

Paraldehyd dłużej używany i w większych dawkach sprowadza stan bardzo podobny do alkoholizmu. Środek ten nie jest bardzo niebezpiecznym i można go używać w większych dawkach. Przyzwyczajenie łatwo bardzo następuje. U alkoholików i hysteryczek środek ten jest bardzo używanym, doskonale działa przy ostrej bezsenności, żółtaczkowem swędzeniu skóry i t. d. Ponieważ bywa wydalany przez płuca i drażni je, nie można stosować paraldehydu przy stanie kataralnym tego organu; doskonale działa on przy *asthma cardiale*, gorzej przy *Emphysema pulmonum* i *Arteriosclerosis*. Nie przypada stosować go przy bezsenności chronicznej i nadwyzczajnem pobudzeniu, ale raczej przy ostrej bezsenności powstałej z przyczyn moralnych i u niespokojnych epileptyków.

Amylenhydrat używany w dawce od 0,8—7,0 gramów, łatwo wywołuje u niektórych indywiduów zaburzenia żołądkowe, lekkie obrzmienie twarzy i rąk. Obecnie stosują ten środek w bezsenności z rozmaitych przyczyn powstałej i w silnem podrażnieniu do kaszlu. Jego uspokajające działanie a również własność hamowania nocnych napadów epileptycznych wymagają jeszcze potwierdzenia.

Sulfonal, bez zapachu i smaku, nie ma wywierać żadnego działania na ser-

ce. Jest to środek działający powoli, dla tego nie jest właściwym w chorobach ostrych i przy bólach; lepiej działa w cierpieniach z nadruchliwością niż w płąsawicy (*chorea*) i szaleństwie gwałtownem. Daje się zwykle mniejsze dawki w dzień a jedną większą na noc. Po dłuższem użyciu przychodzą zawroty głowy i ataxya. Przy dłuższem używaniu należy więc dni kilka pauzować; na sen to jednak żadnego wpływu nie wywiera, gdyż działanie sulfonalu trwa dłużej.

Wywody nasze o działaniu środków nasennych możemy streścić w sposób następujący:

Opium i morfina są właściwe w przypadkach bezsenności ostrej, gdzie działalność serca nie jest zbyt upośledzoną i to w małych dawkach, pewną ostrożność zachować należy przy kongestjach, a zwłaszcza w stanach chronicznych. Paraldehyd działa pomyślnie również w przypadkach ostrych, w chorobach serca, w bezsenności alkoholików, epileptyków. Dłuższego używania tego środka doradzać nie możemy, a szczególniej unikać go wypada przy cierpieniach płuc i oskrzeli.

Amylenhydrat może być używanym w ostrej i chronicznej bezsenności, kiedy funkcyje przewodu pokarmowego odbywają się prawidłowo.

Sulfonal należy wybierać w przypadkach chronicznej bezsenności a po dłuższem używaniu należy go na pewien czas odstawić.

Wszystkie te środki nie wywierają żadnego wpływu na stany obawy. W ogóle zapamiętać należy iż środki farmaceutyczne są tylko środkami dopełniającymi. Trzeba starać się wynaleźć *indicatio causalis* bezsenności i przekształcić nieraz całą konstytucyę chorego.

KORRESPONDENCYE „MEDYCYNY”.

Szczawnica w Sierpniu.

Szczawnica, na północnym stoku Karpat w ziemi Sandeckiej, w pięknej wązko między górami ciągnącej się dolinie położona, ma siedem źródeł bardzo podobnych do siebie pod względem składu chemicznego różniących się tylko ilością części składowych. Ze źródeł tych cztery t. j. źródła Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Waleryi znajdują się w części wsi wyższą Szczawnicą zwanej, u stóp góry torchitowej Bryjarka, trzy pozostałe t. j. źródła Szymona, Anieli i Heleny, tryskają z podnóża gór okalających południowo-zachodnią część doliny, tak zwany Miodzius. Główną częścią składową wszystkich siedmiu źródeł jest węglan sody i chlork sody. Obok tego zawierają wszystkie jeszcze trochę chlorku wapna, odrobiny żelaza i dużo wolnego kwasu węglowego. Najslabszem jest źródło Szymona używane wyłącznie tylko do kąpieli, najmocniejszym pod każdym względem jest zródł Magdaleny, zawierający oprócz znacznej ilości węglanu i chlorku sody, jeszcze $\frac{2}{100}$ grana jodku sody i prawie $\frac{1}{10}$ bromku sody. Zdroje Szymona i Waleryi odznaczają się zato większą ilością węglanu żelaza. Pierwszy zawiera go $\frac{19}{100}$ drugi $\frac{11}{100}$ grana.

Zaliczają też słusznie zdroje Szczawnickie do rzędu szczaw alkaliczno-solnych weale zresztą niepoślednich, bo silniejszych od wielu znanych i rozgłosnej używających sławy. I tak zawiera woda Magdaleny pięć razy więcej węglanu sody niż woda Salcerska, trzy razy więcej niż Emska i cztery razy więcej niż woda Weibach, znacznie nareszcie więcej niż źródła grande-grille w Vichy i Konstantego w Gleichenbergu. Soli kuchennej zawiera zródł Magdaleny cztery razy więcej od wody emskiej, dwa razy więcej od selcerskiej i gleichenbergskiej, a dziewięć razy więcej niż woda Vichy grande-grille. Przypuszczać by więc należało, o ile ze składu samego o skuteczności wody wnosić wolno, że źródła Szczawnicy pomocnemi być by powinny, jeżeli nie znacznie więcej to tyleż przynajmniej co słabsze od nich wody, we wszystkich tych cier-

pieniach na które dawnem wiedzeni doświadczeniem szczywy alkaliczno-solne polecamy. Pomijając wpływ, częstokroć tak dobroczynny, który sama woda, jako taka, w większych ilościach używana, wywiera na organizm, powinnyby jeszcze części stałe i lotne, tak obficie w zdrojach Szczawnickich zawarte, a mianowicie węglan sody, chlorek sody i kwas węglowy, częścią wolny, częścią z węglanami dwuwęglany tworzący, podzielać na chory organizm tym samym właśnie sposobem, jakim działanie to przy użyciu innych źródeł podobnego składu na jaw występuje. Pomimo niedokładnej znajomości działania każdego z ciał tych z osobna, a tem samem pomimo niemożności ścisłego obliczenia wpływu jaki w połączeniu ciała te wyrzucić powinny na organizm, wolno nam jednakże z tożsamości składu wody, przy jednakich ile możliwości warunkach zewnętrznych, jednakich także spodziewać się skutków. I rzeczywiście leczą się tu równie dobrze jak w Ems, Salzbrunn lub Gleinchenbergu, nieżyty błon śluzowych, szczególnie błon oskrzelowych choćby nawet usposobieniem gruźliczem podtrzymywane, leczą niektóre nieżyty żołądka, te mianowicie w których przypadłości podrażnienia zupełnie już ustąpiły, leczą chroniczne nieżyty pęcherza, leczą wreszcie, chociaż głównie może pod wpływem orzeźwiającego powietrza tutejszego, wypadki niedokrwistości i osłabienia, wywiązujące się bądź to w następstwie ciężkiej jakiejś choroby, bądź też towarzyszące upartym długotrwałym nieżytom. Jeżeli, w znacznej większości przypadków zdarza się rzeczywiście, iż uda się nieżyty powód osłabienia usunąć, znika też następstwo choroby, niedokrwistość tem prędzej, że wody Szczawnickie, mianowicie też źródło Szymona, zawierają żelazo w nieposlednich wcale, choć mniejszych ilościach niż Krynica lub inne zdroje żelaziste w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu. Ztąd też leczą się w Szczawnicy niedokrwistość dziewcząt z niewiadomych powstała powodów (blednica), byle tylko nieprzechodziła pewnych granic natężenia, w którym to razie szczerze żelazistej potrzeba już wody. U źródła Magdaleny, hojniej w chlorek sody zaopatrzonemu niż znane wody Luchaczowickie, odzyskują zdrowie dzieci skrofaliczne, dopóki cierpienie ich, w początkach jeszcze rozwoju swego będące, ogranicza się na przyrząd limfatyczny i błony śluzowe, rozniecając w tych ostatnich długotrwałe, lub krótkie lecz często wracające nieżyty.

W pomyślnem działaniu przeciwko tym cierpieniom wspierają wodę rozmaite jeszcze okoliczności, a mianowicie szczęśliwe położenie Szczawnicy, czystość orzeźwiającego powietrza, zmiana poprzedniego trybu życia, potężnie zwykle na chorych działająca, i oderwanie się od tych zajęć codziennych i kłopotów, które chorobę rozniecają a już rozwiniętą silnie podtrzymują. W żadnym przypadku kuracyi, prowadzonej u źródła czyto wodą szczawnicką czy jaką-bądź inną, niepodobna nam nawet oznaczyć ile z pomyślnego skutku należy się wodzie, a ile tym zewnętrznym okolicznościom, których mniej więcej szczęśliwe połączenie stanowi w znacznej mierze o sławie i pożyteczności zdrojowiska. Uznano to już powszechnie, a dziś w opisie miejscowości leczniczej nie można poprzestać na wyliczeniu części składowych jej źródeł i z nich wyłącznie o pożytku jej wnioskować, ale uwzględnić należy jeszcze miejscowe warunki położenia jej i klimatu, rodzaj miejscowych urządzeń, istniejące wreszcie warunki pomieszczenia i wygody dla chorych przybywających tam na kuracyę.

Szczawnica miernie, bo niespełna stóp 1000 nad poziom morza wyniesiona przedstawia pod względem lekarskim wszelkie korzyści wyżyn, a wolną jest od tych niedogodności, które w znaczniejszych wysokościach częstokroć tak szkodliwie działają, nie tylko już na chory lecz nawet na zdrowy organizm. Ciśnienie powietrza zmniejszonym tu jest o tyle, że ożywia krążenie w naczyniach obwodowych, a więc i w naczyniach płucnych, i że ułatwia sprawę chemiczną oddychania, sprzyjając ułatnianiu się kwasu węglowego i pary wodnej

co na chorych przybyłych z nizin działa zwykle zbawiennie i sprawia, że im właśnie wydaje się powietrze górskie na umiarkowanych wysokościach, szczególnie orzeźwiającem. Z drugiej strony ciśnienie nie osłabło tu jeszcze do tyła, aby jak przy znaczniejszem wyniesieniu nabawić chorego niebezpiecznych do płuc napływów i stać się powodem krwotoku, któryby tem częściej wydarzał się w Szczawnicy, że u źródeł jej szukają zdrowia przeważnie ludzie dotknięci gruźlicą.

Nad klimatem Szczawnicy nie robiono dotąd wcale ściślejszych i dostatecznie ciągłych spostrzeżeń. Nie wiemy jaką jest średnia roczna i każdomiesięczna jej temperatura, nie wiemy do jakich wysokości dochodzi tam gorąco i zimno, jakim ciepłota w ciągu dnia każdego ulega tam zbożeniom, niebadano także kierunku wiatrów, ani ilości wody spadającej z deszczem, nie znane są wcale hygroskopijne własności tamtejszej powietrzni. W tej mierze jest jeszcze wszystko do zrobienia, a lekarz miejscowy niezaniechaj zapewne obowiązku tego dopełnić. W roku bieżącym mieliśmy tu w Lipcu i Sierpniu nieprzerwaną prawie pogodę, gorąco dochodziło znacznych wysokości, miarkowanem jednak było lekkim często wiejącym wietrzykiem. Mimo suszy ustawicznej nie mieliśmy kurzu jednakże, bo zapobiegano temu codziennem polewaniem dróg i chodników. Ranki i wieczory, dni nawet upalnych, odznaczają się tu zawsze chłodem dojmującym choć krótkotrwałym. Po nocy cieplej dokuczają na pół godziny przed wschodem słońca zimno przykre, ustępujące jednak przed pierwszym promieniem słońca, który z zagór dostaje się do doliny. Natychmiast po zachodzie słońca spada znów temperatura, niekiedy o 6—8° Cels. i podnosi się stopniowo po upływie półgodziny. Chwile tedy wschodzącego i zachodzącego słońca są najbezpieczniejszemi dla chorych, a zmienność ciepłoty czasem w ciągu dnia nawet spostrzedz się dająca, zmusza ich do ciągłych ostrożności, do noszenia cieplejszej nawet w dnie gorące odzieży. Nie jest to wszelako niedogodność samej tylko Szczawnicy właściwa, bo podobne zmiany ciepłoty rankiem i wieczorem, spotykamy we wszystkich górskich miejscowościach.

Te nagle zmiany temperatury, powtarzające się regularnie przynajmniej po dwakroć w ciągu dnia każdego, czynią pobyt w Szczawnicy mniej stosownym dla tych chorych, którzy na zimno bardzo są wrażliwi, zaciągają się łatwo i ulegają stąd pogorszeniu chronicznego swego cierpienia. Choćby przy ściślejszem badaniu okazało się nawet, że średnia temperatura miesięcy letnich, przeznaczonych na kuracyę, jest stosunkowo wysoką, co zresztą bardzo jest prawdopodobnem ze względu na położenie Szczawnicy zasłoniętej od wiatrów północnych w znacznej części górą Bryjarką, to jednak byłaby dla chorych tego rodzaju Szczawnica z powodu zmienności ciepłoty mniej odpowiedniem schronieniem. Czyste lecz suche jej powietrze, klimat pobudzający raczej niż łagodzący i słabsze niż w nizinach ciśnienie powietrza, wskazują Szczawnicę na pobyt chorym którzy tych wpływów podniecających obawiać się niepotrzebują, a więc chorym na nieżyty chroniczne, z osłabieniem błony oskrzelowej i obfitem wydzielaniem, wolnym od wszelkich poruszeń gorączkowych i niesklonnym do napływów płucnych. Działanie wody tutejszej odpowiada też w zupełności warunkom klimatycznym i położeniu Szczawnicy. Obficie zawarte w zdrojach jej węglany i wolny gaz kwasu węglowego, podniecające cyrkulacyą, zdolne podnieść upartą żywotność błony oskrzelowej, zmienić a następnie ograniczyć jej wydzielinę, koniecznie szkodliwie działać by musiały w tych przypadkach, dla których Szczawnica już z innych względów byłaby nieznosną, t. j. w przypadkach ostrzej przebiegających, przy tlejącej jeszcze gorączce i nie wygaśniętem podrażnieniu, przy kaszlu częstym a suchym, przy skłonności do krwotoków płucnych. Woda Szczawnicka staje się dla tego rodzaju chorych, zaślakanych tu dotąd przypadkiem, jakotako znosną dopiero po wypędzeniu z niej wolnego gazu kwasu węglowego zapomocą cieplej żentycy. Większa

część chorych gruźliczych, a przybywa ich rok rocznie dość znaczna liczba do Szczawnicy, używa też wodę nie inaczej jak tylko z takim dodatkiem, wielu nawet ograniczać się musi do samej tylko żentycy, którą tu bardzo starannie z mleka owczego przygotowują, klarowną, wolną zupełnie od twarogu i smaczną.

Jednym z ważniejszych warunków higienicznych, którego wypełnienie niezbędnem jest przy każdej kuracji u zdrojów mineralnych, jest ruch na wolnym powietrzu. Nawet w tych przypadkach, gdzie lekarz z powodu osłabienia chorego i potrzeby unikania wysilen, środek ten higieniczny z szczególną stosować winien tróskliwością, wyrzec się go zupełnie nie może bez wyraźnej szkody tego, który zdrowie swoje jego powierzył opiece. W wykonaniu wskazania tego niespotykamy w Szczawnicy najmniejszych trudności. Wzdłuż stoku góry, stanowiącej wschodnią ścianę doliny, ciągną się przez całą długość Zakładu trzy szerokie, wygodne, doskonale ocienione, równoległe do siebie lecz na różnych wysokościach chodniki, na których słabsi chorzy potrzebę ruchu wybornie zaspokoić mogą. Silniejsi podążają drogą wygodną, lecz już nieco stromą na Miodzius, gdzie w starannie utrzymanym parku używać mogą dowolnie przechadzki lub puszczać się na dalsze jeszcze wycieczki w Pieniny, uroczą doliną Dunajca.

Zakład tutejszy jest całkowicie dziełem poprzedniego właściciela Szalaya. Jego staraniem, kosztem i przemysłem powstały wszystkie niemal zabudowania zakładowe, on odkrył i urządził zdroje, pobudował drogi i założył park, który dziś rozrósł się potężnie, a w dni skwarne prawdziwym jest dla chorych dobrodziejstwem. Domki prawie wyłącznie drewniane, kształtem o smaku i pomysłości budowniczego swego świadczące, zawierają schludne i dostatecznie umeblowane pokoje. W niektórych tylko brak światła, bo broni mu dostępu okap szeroko sterczący z pod dachu. Ceny mieszkań są nader umiarkowane a za wynagrodzeniem kilku centymów dziennie dostarcza zakład pościeli czystość i dostatniej. Życie w restauracjach nie drogie, a pokarmy zdrowe i smaczne. Dojazd nareszcie, dawniej bardzo trudny, bo tylko wózkami góralskim w Krakowie najętym możliwy, stał się dziś łatwym i przyjemnym. W kilka godzin przybywa się z Krakowa koleją żelazną do Starego Sącza, gdzie na podróźnych zawsze kilkanaście do wyboru wygodnych czeka pojazdów, a ztąd już tylko sześć godzin drogi do Szczawnicy, szosą wyborną, wijącą się brzegiem Dunajca wśród malowniczych okolic.

Nicodziałanej pamięci Szalay zrobił w Szczawnicy, jak na prywatnego człowieka, zdumiewająco wiele, dzisiejsza właścicielka, Akademia Umiejętności, robi co może, aby zakład na dawniejszej utrzymać stopie i ciągle — jeszcze doskonalić. Zrównano wielkim kosztem niesłychanie stromy gościniec dawniejszy wiodący z Krościenka do Szczawnicy, połączono z Zakładem park Miodziusia pięknym i wygodnym dla pieszych chodnikiem, wykuto w skale wązką wprawdzie, lecz wystarczającą dla wózków szosę do leśnego potoku i Polanki, wykończono w połowie ozdobny kurhaus w którym dziś rozmieściło się i daje przedstawienia wcale niezłe towarzystwo dramatyczne z Krakowa, porobiono mnóstwo chodników w parku, a trawniki i plantacje w wzorowym utrzymywane są porządku. Domagać się więcej, żądać aby Szczawnica zrównała się z Marienbadem lub Karlsbadem, mógłby chyba ten tylko kto niema pojęcia o finansowem położeniu zakładu i szczupłości jego środków. A jednak skarg i utyskiwań nasłuchać się tu można do syta. Każdy żąda czegoś innego, co widział może tu i owdzie za granicą, niepomny, że przy szczupłej liczbie gości przybywających rok rocznie do Szczawnicy, nakład taki żadną miarą opłacić by się niemógł. Kurlista wykazuje wprawdzie przeszło 3000 przyjezdnych w tym roku, ale w tej liczbie mieści się mnóstwo ptaków przelotnych co w wędrówce swej tylko dla wytechnienia na chwil kilka zatrzymało się w Szczawnicy. Leczących się rzeczywiście będzie może 2000 osób, a z tych ledwo jedna

czwarta ludzi zamożniejszych, reszta kurczy się i ściska, a za grosz w Szczawnicy dostać by pragnęła to, za co gdzieindziej płacić musi złotówkę.

Jedynym rzeczywistym, domagającym się wczesnego usunięcia niedostatkiem, jest brak dobrej wody do picia. Niema w Szczawnicy ani jednej studni. Za napój służy woda czerpana z Dunajca, filtrowana następnie w sposób nader prymitywny. Będzie wprawdzie zaspokojenie tej potrzeby nie łatwym bo dotychczas dobywano swidrowaniem, gdzie tylko go próbowano, wodę mineralną, ale ustawać by w tych próbach nie należało, gdyż brakowi temu koniecznie zaradzić potrzeba. Wielu zaspakaja pragnienie wodą ze źródła Szymona, ale napój to niesmaczny i wody zwyczajnej zastąpić nie może. Miejmyż nadzieję że Administracya, która tyle już dowodów troskliwości o dobro zakładu złożyła i ten niedostatek wkrótce usunąć potrafi.

Dr. Rosé.

ODCINEK.

Niemoc płciowa (*Impotentia*) u mężczyzn i kobiet.

Przez D-ra Med. A. Hammonda

Generalnego lekarza armii Stanów Zjednoczonych, Profesora Psychiatri i Neurologii
w Szkole Medycznej w N.-Y. etc.

Przekład D-ra Józefa Starkmana.

(Ciąg dalszy.—Zobacz Nr. 39).

Podobne przypadki w praktyce lekarskiej nie są bynajmniej rzadkością. Często bardzo ludzie, którzy przez długi czas oddawali się samogwałtowi bez widocznych złych wpływów na zdrowie, w łożu małżeńskim są niedołężni. Również często spotykamy podobny stan u młodych ludzi, powściągniętych od zadosyć uczynienia popędowi płciowemu, z jakich bądź powodów moralnych czy też w skutek obawy przed zarażeniem. Rzecz szczególna, że panowie ci w samogwałcie nie widzą nic zdrożnego, nic niemoralnego, a raz go spróbawszy już mu się oprzeć nie mogą. Rozumie się, że po ożenieniu spostrzegają się, że legalny stosunek płciowy mało ich zaspakaja i że znacznie mniej podrażnia ich zmysłowość, aniżeli obrzydliwy nałóg, któremu się dotąd oddawali. Zarzucają skutkiem tego spółkowanie i wracają do dawnej namiętności pokryjomu, albo też uprawiają wszelkie możliwe sposoby samogwałtu małżeńskiego—sposoby również szkodliwe a może i szkodliwsze, gdyż niezaspakajają oboje małżonków w sposób naturalny, a prócz tego działają demoralizująco.

Nie rzadko spotkać można studentów, lub w ogólności młodych ludzi, którzy przez czas pewien oddawali się samogwałtowi, później jednakże, wejrzawszy w popełniany czyn, przedsięwiorą wszelkie możliwe sposoby aby się pozbyć tej namiętności. Nie zawsze udaje się to, tak, że oddają się samogwałtowi w dalszym ciągu, po każdym jednakże razie doznają wyrzutów i obiecują sobie solennie odzwyczaić się. Osoby takie są najczęściej bardzo wrażliwe i obdarzone bujną fantazyą, lecz są to właśnie powody, dla których oddają się samogwałtowi do samego ożenienia. Myśl o wykonaniu spółkowania z kobietą lekkiego prowadzenia obraża ich; zmysłowość ich bywa w wysokim stopniu rozwiniętą i dążą do pojęcia żony, z którąby mogli swe cierpienie podzielić, a dla której by odczuwali prawdziwą miłość. Podczas tego oddają się samogwałtowi w nadziei, że ich sny przeciwieź kiedyś się urzeczywistnią. Gdy do tego przychodzi, spostrzegają się prędko, że ich siła płciowa została wielce nadwreżoną, że wymarzone szczęście przy boku młodej małżonki, o wiele nie dosięga ich wymarzonego potrzebom. Na szczęście pod względem terapeutycznym są to po większej części przypadki wdzięczne.

Pewien student teologii oddawał się samogwałtowi od dwunastego do piętnastego roku życia, dowiedziawszy się o zgubnych skutkach tego postępowania postanowił go zarzucić. Nie popełniał go nigdy więcej nad dwa razy dziennie, lecz było to już aż nadto niebezpieczne dla jego młodocianego organizmu. Udało mu się zmniejszyć liczbę do razu w tygodniu, w przerwach za to miał często bardzo zmyzy nocne. Przyjaciel, któremu się zwierzył, objaśnił go, że zmyzy nocne przychodzą w skutek raptownego przerwania samogwałtu, co jeszcze szkodliwiej oddziaływa na zdrowie. Powrócił do dawnego sposobu i to w jeszcze wyższym stopniu gdyż 10 ośm razy dziennie. Nie rzadko miał trzy wstrząśnienia nie przerywając manipulacji. Przy tem nasuwała mu się przed oczy ukochana postać kobieca, o blond włosach i niebieskich oczach, która jakoby była mu wzajemną. Tak postępował do ośmnastego roku życia, gdy powziął stanowczy zamiar odzwyczajenia się od samogwałtu. Opuścił szkołę i oddał się studiom teologicznym, był bowiem bardzo pobożny i pragnął zostać księdzem. Wstąpił do seminarium teologicznego, oddał się namiętnie studiom nad tym przedmiotem i dokazał tego, że przez przeciąg całego roku ani razu nie popełnił samogwałtu. Ku swemu wielkiemu jednakże zmartwieniu miał po 3-4 razy tygodniowo zmyzy nocne, czasami co noc, a nawet i po dwa razy w ciągu jednej nocy. Skutkiem tego czuł wielką niemoc nerwową, objawiającą się głównie nawałami do głowy, bezsennością, bólem głowy, drganiem mięśni twarzowych, szumem i dzwonieniem w uszach, jako też niemożnością zatrzymania myśli przez czas dłuższy na jednym przedmiocie. Szczególniej przykrym był stan jego w nocy, obawiał się położyć do łóżka, gdyż był przesładowany zmyzami nocnymi. Męczony przez bezsenność dopuścił się kilkakrotnie samogwałtu, co mu pewną ulgę przyniosło. Później oddawał mu się częściej, a zarówno podczas tego aktu, jak i w snach przy zmyzach nocnych widział zawsze kobietę z blond włosami i niebieskimi oczami, z którą pragnął mieć stosunek płciowy. Skończywszy egzamina otrzymał miejsce wiejskiego kapłana. Kilkakrotnie cierpienia jednakże tak go zrujnowały, że ani pod względem umysłowym ani fizycznym nie mógł podjąć podjętemu zadaniu. Przepuszczał, że ożenienie, zarówno pod względem sanitarnym, jako też i pod innymi, byłoby wielce pożyteczne. Dotąd jeszcze nie spółkował i nie zaznał uczucia jakiego doznają inni mężczyźni mający stosunek z kobietą. Nie miał powodu, przynajmniej jak to sam sądził, uważać się za dotkniętego niemocą, a ponieważ w gminie jego znajdowała się młoda osoba podobna pod pewnymi względami do tej, którą widywał w swych snach, postanowił starać się o jej rękę, częściowo z przyczyn sercowych, częściowo zaś z powodów oportunistycznych. Oswiadczenie zostało przyjęte i wkrótce potem odbyło się wesele. Pierwszą noc spędziła para małżeńska w hotelu nowoyorskim, a już nazajutrz przybył do mnie młody małżonek w największej rozpaczce, że jest dotknięty niemocą płciową.

W początkach sądziłem, że mam do czynienia, z ową czasową niemocą, tak często wydzarżającą się u młodych małżonków dotkniętych zbyt dużym popędem płciowym, albo też żyjących do chwili ożenienia w powściągliwości, a która szybko po zażyciu obojętnego środka, ustępuje. Tymczasem powiadomiwszy się o historii choroby, przekonałem się, że idzie tu o daleko poważniejsze zaburzenia płciowe, spowodowane nadużyciami. Z zadanych pytań dowiedziałem się, że popęd płciowy u tego pacjenta był dosyć znaczny, siły zaś płciowej brakło w zupełności. Nie miał naprężen zupełnie lub zaledwie coś w tym rodzaju, tak, że dalszych prób spółkowania zmuszony był zaniechać, poczem miał dwie zmyzy nocne. Rano ponowił próbę lecz znowu nadaremnie.

W tym przypadku rozbiła się rzecz nie o nadwergżenie umysłowe, ani o pewne idee czuciowe, ani o pewną myśl nasuwającą się w czasie wykonywanego lub wykonanego spółkowania, a które stawać mogły na prze-

szkodzie. Tu chodziło o to, że kobieta obok niego leżąca, nie wzbudzała w nim tak silnego podrażnienia płciowego jak on to w swych snach sobie wyobrażał. Podobnie jak silnie korzenna potrawa, znosi smak do innych łagodniej przyprawionych potraw, tak samo jego fatnastyczne obrazy uczyniły naturalny, fizyologiczny bodziec niewrażliwym. I podobnie jak każdy inny organ staje się, skutkiem wysiłania niezdadnym do pełnienia swej funkcji, podobnie z powodu nadużyć płciowych, stały się jego organa rodne bezsilnymi, czyli, innymi słowy, był dotknięty niemocą płciową. Widoki na poprawę były bardzo małe, ponieważ jednakże badanie obiektywne wykazało, że organa płciowe znajdują się w stanie normalnym, nie należało przypadku tego uważać za beznadziejny. Poradziłem mu sypiać w osobnym pokoju, dalej zaniechania wszelkich prób, i, w celu przeprowadzenia kuracji, pozostać w Nowym-Yorku przez cztery tygodnie. Odpowiedział, że są to rzeczy dla niego niewykonalne i oddalił się przejęty goryczą dla siebie, dla mnie i dla medycyny, że w przeciągu 24 godzin nie może mu usunąć jego niemocy. Po 5 dniach przyszedł znowu przekonawszy się przez ten czas dokładnie o swej niedoleźności, zgodził się na przedłożone warunki, które go miały z niej wyleczyć. Wydawszy mu świadectwo, że z powodu choroby nerwowej zmuszony jest poddać się dłuższemu leczeniu, otrzymał od gminy urlop na czas dłuższy i powierzył się mojej opiece. Mieszkał w hotelu w osobnym pokoju i dał słowo, że bez mego przyzwolenia nie będzie próbował spółkowania.

Wkrótce udało się zapobiedz zmazom nocnym, które przedtem prawie co noc go dręczyły. W tym celu zabroniłem mu sypiania na krzyżu i zaleciłem rano i wieczór zimne kąpiele z nacieraniami. Codziennie robił pieszo przynajmniej 5 mil (angielskich) a wieczór przepędzał na jakiej rozrywce. Pożywienie było bardzo posilne a prócz tego przyjmował wielką ilość tłuszczów, albo przynajmniej śmietany. Objadał nie później niż o drugiej i wypijał dwie szklanki wina burgundzkiego. Prócz tego przepisałem:

Natr. bromat 30,0
Pepsin (Fairchild's)
Pancreatin (Fairchild's), aa. 6,0
Glicerini
Aq. dest. aa 69,0.

M. D. S. 3 razy dziennie po jedzeniu łyżeczkę od kawy w małej ilości wody ocukrzonej.

Pragnąłem w ten sposób zmniejszyć refleksyjną drażliwość organów płciowych, usunąć przekrwienie mózgowe i poprawić trawienie.

Wieczorem dostał kapsułkę zawierającą

Camphorae monobromatae. 0,3.

Co rano stosowałem strumień stały na prącie i jądra; jak również na krzyż, w pierwszym miejscu iskry całowej długości, a w drugim 4—5 cali. Każde posiedzenie trwało około 15 minut. Jakkolwiek sprawiło to dosyć znaczny ból, skutek jednakże był przewyborny. Naczynia prącia widocznie się rozszerzyły, cały członek przybrał różowego zabarwienia, a przez przeciąg kilku godzin po elektryzowaniu czuł przyjemne ciepło w prąciu i w mosznach.

Dwa razy tygodniowo galwanizowałem cewkę moczową w części błoniastej i krokowej z zamiarem zniesienia chorobliwej drażliwości jaką w tych miejscach znalazłem. Muszę jeszcze nadmienić, że poprzednie badanie zglębnikiem wykazało w tych miejscach niezwykłą naczężność. W początkach powziąłem zamiar zrobić przyżegania Callmaudowskim żegadłem, później jednakże skłoniłem się ku galwanizacji, jako mniej bolesnej a oddającej podobne usługi. W ciężkich przypadkach jednakże uważam metodę Lallemand'a za skuteczniejszą. Skutkiem tego leczenia ogólny stan zdrowia zaczął się poprawiać widocznie. Znazy nocne już piątej nocy przestały się pojawiać. Pierwszej nocy miał jedną lecz bez lubież-

nych snów; drugiej nocy dwie; trzeciej wcale nie było; czwartej jedną a piątą żadnej i od tej pory ustały.

Już drugiej nocy spał 6—8 godzin a rano przebudził się pokrzepiony i wesoły. Jedenastego dnia z rana miał naprężenie, które jednakże przyszło do skutku pod wpływem silnie rozciągniętego pęcherza. Było to pierwsze naprężenie, którego doświadczył po wielu latach.

Piętnastej nocy miał sen, w którym zwykle obrazy wystąpiły tylko bardzo niewyraźnie, wylanie nasienia nie towarzyszyło mu. Następnego dnia z rana miał znowu naprężenie, któremu towarzyszyło uczucie zmysłowe, od owego czasu, pod czas całej kuracji, miewał co rano naprężenia, raz z popędem drugi raz bez popędu płciowego.

Po dwutygodniowym leczeniu rezultat okazał się następujący:

Sen doskonały; brak bólu głowy lub innego uczucia.

Dobry apetyt i prawidłowe trawienie.

Powrót naprężenia prącia i pociąg płciowy zaraz po przebudzeniu.

Częstokroć i podczas dnia popęd zmysłowy z naprężeniami. Te ostatnie jednakże nie były dostateczne i dla tego zwlekałem z przyzwoleniem spółkowania.

Po upływie piętnastu dni odstawiłem bromek sodu, zalecając powyższą mieszankę w podanym składzie bez soli bromu. Prócz tego przepisałem następujący roztwór:

Strychnini sulf. 0,06

Acid. hypophosphor. dilut. 30,0

M. F. solut.

D. S. 3 razy dziennie po 10 kropli w łyżeczce od kawy płynnego wyciągu Coca. Nie należy środka tego jednakże brać przed udaniem się na spoczynek, gdyż może z łatwością wywołać zmazę noceń.

Od tego czasu następowała stopniowa poprawa. Na wadze przybyło mu przeszło 10 funtów, codziennie czuł się lepiej, a zwłaszcza pod względem umysłowym. Naprężenia chwilami były dosyć silne, lecz w ogólności jeszcze niewystarczające, chociaż, z powodu znacznego popędu płciowego, powtarzały się po parę razy dziennie. Pragnął powrócić do domu, utrzymując że tam, za wyjątkiem elektryzowania, będzie ją kontynuował. Było tak w samej rzeczy, ponieważ jednakże wielką wagę przywiązywałem do galwanizacji, nie zgodziłem się na ten projekt. Znajdował się już w moim leczeniu, dwadzieścia dni, a przypuszczałem że po upływie jeszcze tygodnia lub dwóch, ukończy ją zupełnie.

Dwudziestej pierwszej nocy przyszła żona do niego do łóżka, natenczas, zapomniawszy o przyrzeczeniu, spróbował spółkowania i to z dosyć pomyślnym rezultatem. Sądzę jednakże, że wytrysk nasienia przedwcześnie nastąpił. Nazajutrz robił sobie ciężkie wyrzuty i nie tylko odmówił przyrzeczenie, lecz żądał aby żona natychmiast wracała do domu i w tym celu przygotował wszystko do podróży. To jednakże nie odpowiadało mojemu zamiarowi. Obecność jej, skutkiem mego zakazu, oddziaływać na niego miała, jako nowy bodziec, a od tego czasu—muszę to zaznaczyć—ani razu nie był przekroczony. Trzydziestej drugiej nocy spróbował spółkowania, otrzymawszy odemnie połowiczne zezwolenie. Widziałem, że osiągnie większe powodzenie, gdy przychylił się do jego prozby tylko pół słówkami, aniżeli gdybym mu pozostawił zupełną wolność działania. Albowiem w spółkowaniu, podobnie jak i w innych rzeczach, największy urok mają owoce zakazane. Dzieło zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zaraz nazajutrz z rana przybył do mnie, utrzymując, że niepotrzebne robiłem z nim ostrożności i że wszystko co potrzeba zrobić, jak sądzi, już załatwił. Zezwoliłem wówczas, wielce uszczęśliwionemu pacyentowi, wrócić do domu, zaleciłem jednakże podobne postępowanie przez 3—4 miesiące, zwyjątkiem elektryczności i wieczornej dawki *Camptorae monobromatae*.

Zaleciłem mu dalej aby w pierwszych latach nie spółkował częściej niż

raz na tydzień. Obecnie upłynął już rok i mam powody mniemać, że ściśle kierował się moimi radami. Pisał mi bowiem, że ma silne postanowienie zakreślonych granic nie przekraczać i, że się czuje zupełnie szczęśliwym. Następnie doniósł mi, że żona jego zaszła w ciążę, i że widzi w tem przebaczenie Boskie za grzechy, jakie w młodości popełniał.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad tym przypadkiem i jego terapią, albowiem uważam go za typowy w tej wielkiej klasie ludzi dotkniętych niemocą skutkiem nadużyć popełnionych w młodości i zbyt wczesnie rozpoczętych. Co do terapii to stosowałem taką, jaka według mego zdania w podobnych razach bywa najwłaściwszą. Mógłbym jeszcze więcej przypadków przytoczyć z własnej praktyki. Dla potwierdzenia jednakże, że inni lekarze mają podobny pogląd w tej kwestyi, przytoczę przypadek opisany przez Deslaudes'a, który jakkolwiek dotyczy kobiety, może jednakże być odniesionym i do mężczyzn.

„Samogwałt“—powiada on—„zazwyczaj zamiast naturalnego uczucia, wprowadza w organach płciowych podrażnienie, różniące się wielce od tego jakie się otrzymuje przy spółkowaniu, a prócz tego pociąga za sobą objawy chorobliwe. Obserwację tę mogłem doskonale przeprowadzić na pewnej młodej kobiecie, którą leczyłem przez czas długi. Wyuczyła się samogwałtu na pensyi i stopniowo poddawała się tej namiętności. W 17 roku wyszła za mąż i obiecywała sobie skutkiem tego nadzwyczajne rozkosze; ale co za zawód! Małżeństwo dało jej nudy i prawdziwe męczarnie. Po największej części w czasie aktów miłosnych z mężem pozostawała zupełnie zimną, prócz tego ile razy mąż jej próbował spółkować występowały kurcze i konwulsye, które trwały później jeszcze dłuższy czas.“

Stąd wypływa niewątpliwie, że samogwałt znacznie szkodliwiej oddziałuje na siłę płciową, niż nadużycia w spółkowaniu i to nie tylko dla tego, że oddają mu się zwykle częściej, lecz dla tego, że przychodzi do skutku pod wpływem rozbujanej fantazyi, a nie przez podrażnienie odruchowe przepelnionych pęcherzyków nasiennych, które stanowią właściwy bodziec fizyologiczny w spółkowaniu.

Nie należy przeto, jak to często bywa, brać utratę nasienia za skutek szkodliwy w samogwałcie lub nadmiernem spółkowaniu. Bez kwestyi nie jest ona bez znaczenia dla zdrowia, nie może jednakże samo przez się spowodować niemocy płciowej ani innej choroby. Główną przyczyną, do której odnieść należy powstawanie niemocy jak i innych chorób nerwowych, jest wstrząśnienie (orgasmus). Powszechnie mniemają, że utrata kilku kropli nasienia bardziej osłabia organizm, niż odciągnięcie litra krwi. Jest to zapatrywanie się najzupełniej błędne. Nasienie nie wyrabia się tak szybko, i jeżeli wstrząśnięcie, w krótkich po sobie odstępach następuje parę razy, to przy trzecim lub czwartym nie wytryska nasienie. Jeden z moich pacjentów spółkował w przeciągu 8 godzin jedenaście razy. Pierwsze 3 razy nastąpił jeszcze wytrysk, lecz następnych ośm wywołało tylko wstrząśnienie, bez wytrysku. Zaraz po ostatnim razie dostał napadów epileptycznych, został dotknięty niemocą płciową i później już nigdy nie mógł spółkować. Młody człowiek, wykonał w domu publicznym samogwałt, w czasie rozpustnej zabawy, dziewięć razy; pierwsze trzy razy nastąpił wytrysk nasienia; za czwartym razem wydzielilo się nieco rzadkiego płynu, następnych zaś doznał wstrząśnięć bez najmniejszego odpływu nasienia.

Następnego poranku dostał moczocięku, a później rozwinął się wiał. Naprężen więcej nie doznawał. Przykłady te wskazują, że szkodliwe następstwa następują nie skutkiem zbytnej utraty nasienia, którego na raz nigdy więcej nad jedną łyżeczkę od kawy się nie wydala.

Samogwałt u chłopców przed dojściem do rozwoju płciowego, jest znacznie szkodliwszym dla zdrowia niż w innych peryodach życia, a wszakże u nich nie następuje utrata nasienia.

(d. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Krajowe. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie podaje do wiadomości, że nagroda pieniężna w kwocie Rs. 240, imienia Tytusa CHAŁUBIŃSKIEGO, przyznana zostanie przez Towarzystwo w roku 1893, za najlepszą pracę oryginalną z dziedziny nauk lekarskich, lub pomocniczych w zastosowaniu do medycyny, ogłoszoną drukiem w języku polskim w czasie od dnia 1 Kwietnia 1888 roku do 31 Grudnia 1892 roku. Ustawa konkursowa i regulamin dopełniający, żadnych innych ograniczeń w przyjmowaniu prac do ubiegania się o nagrodę nie zastrzegają. Autor, przysyłając pracę do Towarzystwa, na piśmie wyrazić winien, że ją do konkursu, o jakim mowa, przeznacza. Prace do konkursu składane być mogą w ciągu lat 1889, 1890, 1891, 1892 i w ciągu Stycznia roku 1893, na ręce Sekretarza Stałego Towarzystwa. Ustawę i regulamin konkursowy, każdy w Kancellaryi Towarzystwa (ulica Niecała Nr. 7) przejrzeć może.

Z upoważnienia Towarzystwa, Sekretarz stały *Dr. Szokalski*.

— *Dr. Piotr Troicki* b. asystent profesora medycyny sądowej w Uniwersytecie Warszawskim został mianowany Inspektorem lekarskim m. Warszawy. Jednocześnie Urząd lekarski opuścił niedogodny lokal w Ratuszu i przeniesiony został do domu poświatokrzyńskiego, gdzie też jest i prywatne mieszkanie nowego Inspektora.

— Począwszy od 1-go Października przyjmują i ambulatoryjnie rady chorym udzielają w szpitalu na Pradze z chorobami wewnętrznymi od godz. 8-jej do 9-tej, a chorobami chirurgicznymi od 10-jej do 11-jej.

— Przytułek dla biednych rodzących utrzymywany przez Towarzystwo opieki nad ubogimi matkami oraz ich dziećmi został, po gruntownej restauracji lokalu, napowrót otwarty i przyjęcie kobiet spodziewających się p. rodu już się rozpoczęło.

Zagraniczne. *Szanowna Redakcyo!*

Poświęcenie nowego gmachu kliniki chirurgicznej nastąpi nie 15-go, ale już 5 go Października r. b. ze względu na życzenie Mini-tra oświaty, który tylko w tym czasie może wziąć udział w uroczystości. Nie wpłynie to bynajmniej na czas Zjazdu, który odbędzie się — jak zapowiedziano — dnia 16 i 17 Października. Załączając dalszy spis wykładów zostaje z szacunkiem *Prof. Rydygier*.

16. *Dr. Stankiewicz* (z Warszawy): O leczeniu złamań rzepek zapomocą szwu kostnego.

17. *Dr. Zieliwicz* (z Poznania): Leczenie wrzodów goleniowych za pomoca transplantacji skóry.

18. *Tenże*: Konserwatywne leczenie raka wargi dolnej.

19. *Tenże*: Zastosowanie kreoliny w chirurgii.

20. *Dr. Barącz* (ze Lwowa): Siedem przypadków promienicy (aktinomykosis) z demonstracją chorych wyleczonych.

21. *Tenże*: O wartości podwiązania tętnic kręgowych przy padaczce na podstawie sześciu przypadków w ten sposób operowanych.

22. *Tenże*: Dwa przypadki rezekeji jelit z uwagami o szwie jelitowym na podstawie pięciu przez siebie wykonanych rezekeji jelit.

23. *Tenże*: Nowy sposób operowania polipów noso-polykowych.

24. *Tenże*: Demonstracje chorych i preparatów.

25. *Dr. Obtulowicz* (z Buczacza): Pięćdziesiąt przypadków operowanych raków przeważnie wargi dolnej.

26. *Dr. Bujwid* (z Warszawy): Hodowla grzybka promienicy, demonstracja sposobu hodowania, preparatów i fotografów.

27. *Dr. Schramm* (ze Lwowa): O leczeniu gruźlicy kości i stawów u dzieci.

28. *Dr. Cybulski* (z Krakowa): Badanie doświadczalne nad uciskiem mózgu.